



Tajemnica i ludowość w „Balladach i romansach” Adama Mickiewicza

Materiał składa się z 2 ilustracji (w tym 1 jako element polecenia), 28 ćwiczeń, w tym 3 interaktywnych.

Bibliografia:

- Źródło: Adam Mickiewicz, *Romantyczność*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, oprac. Czesław Zgorzelski, Wrocław 1997, s. 99–103.
- Źródło: Adam Mickiewicz, *Świtez*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, oprac. Czesław Zgorzelski, Wrocław 1997, s. 105–113.
- Źródło: Adam Mickiewicz, *Lilije*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, oprac. Czesław Zgorzelski, Wrocław 1997, s. 166–178.
- Źródło: Johann Wolfgang Goethe, *Król Olch*, [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, tłum. Wistawa Szymborska, Warszawa 1983, s. 41–42.



Tajemnica i ludowość w „Balladach i romansach” Adama Mickiewicza

The Lady of Shalott [czyt. de lejdi of szalot]

Źródło: John William Waterhouse, 1888, olej na płótnie, Tate Britain, domena publiczna.

Utwory literackie inspirowane ludowymi opowieściami, których fabuła osadzona została w nieokreślonej przeszłości, często podejmują temat śmierci i zbrodni. Nierzadko są też przepełnione atmosferą grozy i tajemnicy. Elementy świata fantastycznego krzyżują się w tych opowieściach ze światem rzeczywistym. Jednocześnie ważnym elementem opowiadanych zdarzeń stają się siły przyrody, często ingerujące w życie ludzi. Ich działanie ma zresztą wyraźny związek z kształtowaniem postaw etycznych oraz ludową moralnością. Kiedy dochodzi do winy, to natura wymierza karę. Ona dba o równowagę moralną w świecie

Już wiesz

Poniżej zapisz swoje skojarzenia związane z pojęciem „fantastyka”.

Ballady i romanse

Ballady i romanse to cykl poetycki opublikowany w 1822 roku w Wilnie. Nowe, romantyczne ukazanie rzeczywistości w *Balladach i romansach* związane było z uwypukleniem zasady „czucia i wiary”, intuicji oraz namiętności. Taki sposób kreacji artystycznej przeciwstawiony został oświeceniowemu spojrzeniu przez pryzmat „szkiełka i oka”, kojarzonemu z racjonalizmem, badaniem ściśle naukowym oraz chłodną analizą. Siłą napędową wierszy Adama Mickiewicza stała się baśniowa i ludowa fantastyka, moce nadprzyrodzone, świat ponadzmysłowy, nieuchwytny wzrokiem i transcendentny, cudowność i mistyka oraz tajemnica ludowych opowiadań, której rozwiązanie sugerują znaki i przeczucia.

Źródłem natchnienia są w *Balladach i romansach* niezwykle zdarzenia, legendy i podania historyczne, pieśni, gusła i opowieści ludowe („wieść gminna”). To one wydawały się romantikom bardziej autentyczne, aniżeli wyłącznie naukowe i empiryczne badanie świata. Ludowy jest także kontekst utworów związany często z czytelnym kodeksem moralnym (w tym głównie z zasadą ludowej sprawiedliwości), wątki dotyczące problemów ludzkiego losu i kształtowanie etycznych postaw. Istotnym elementem konstrukcyjnym ballad jest przy tym dynamiczna, nieokiełznana i groźna natura, która stanowi ważny (a niejednokrotnie kluczowy) komponent dziejących się wydarzeń. Oddaje ona stany wewnętrznych przeżyć człowieka, jak również występuje w roli sędziego, który wymierza karę za zbrodnię i stoi na straży moralnej równowagi świata.

Zdarzenia opisane w balladach osadzone są w bliżej nieokreślonym czasie, w złowroziej i mrocznej scenerii. Dominuje w nich atmosfera grozy, a także niepokój związany ze zbrodnią, która już się dokonała lub ma się dopiero dokonać. Bohaterami ballad są ludzie oraz istoty fantastyczne (np. zjawy, duchy, upiory, rusalki). Istotnym elementem koncepcji artystycznej ballad jest także **historia** i **historyzm**. Wydarzenia z przeszłości są pretekstem i ważnym tłem utworów, uwiarygodniają one nieco przekaz oraz odsłaniają niewyjaśnione tajemnice.

Nagranie dostępne pod adresem <https://zpe.gov.pl/b/PdnK1Vums>

Adam Mickiewicz, *Romantyczność*, czyta Jakub Falkowski

Źródło: www.wolnelektury.pl, czyt. Jakub Falkowski, domena publiczna.

Nagranie jest recytacją wiersza pod tytułem "Romantyczność".

((Adam Mickiewicz

Romantyczność

Methinks, I see... Where?– In my mind's eyes.

Shakespeare

Zdaje mi się, że widzę... gdzie?

Przed oczyma duszy mojej.

Słuchaj, dziewczeczko!

– Ona nie słucha –

To dzień biały! to miasteczko!

Przy tobie nie ma żywego ducha.

Co tam wkoło siebie chwytasz?

Kogo wołasz, z kim się witasz?

– Ona nie słucha. –

To jak martwa opoka

Nie zwróci w stronę oka,

To strzela wkoło oczyma,

To się łzami zaleje;

Coś niby chwyta, coś niby trzyma;

Rozpłacze się i zaśmieje.

„Tyżeś to w nocy? to ty, Jasieńku!

Ach! i po śmierci kocha!

Tutaj, tutaj, pomaleńku,

Czasem usłyszysz macocha!

Niech sobie słyszy, już nie ma ciebie!

Już po twoim pogrzebie!

Ty już umarłeś? Ach! ja się boję!

Czego się boję mego Jasieńka?

Ach, to on! lica twoje, oczki twoje!

Twoja biała sukienka!

I sam ty biały jak chusta,

Zimny, jakie zimne dłonie!

Tutaj połóż, tu na łonie,

Przyciśnij mnie, do ust usta!

Ach, jak tam zimno musi być w grobie!

Umarłeś! tak, dwa lata!

Weź mię, ja umrę przy tobie,

Nie lubię świata.

Źle mnie w złych ludzi tłumie,
Płaczę, a oni szydzą;
Mówię, nikt nie rozumie;
Widzę, oni nie widzą!

Śród dnia przyjdź kiedy... To może we śnie?
Nie, nie... trzymam ciebie w ręku.
Gdzie znikasz, gdzie, mój Jasieńku!
Jeszcze wcześniej, jeszcze wcześniej!

Mój Boże! kur się odzywa,
Zorza błyska w okienku.
Gdzie znikłeś? ach! stój, Jasieńku!
Ja nieszczęśliwa”.

Tak się dziewczyna z kochankiem pieści,
Bieży za nim, krzyczy, pada;
Na ten upadek, na głos boleści
Skupia się ludzi gromada.

„Mówcie pacierze! – krzyczy prostota –
Tu jego dusza być musi.
Jasio być musi przy swej Karusi,
On ją kochał za żywota!”

I ja to słyszę, i ja tak wierzę,
Płaczę i mówię pacierze.
„Słuchaj, dziewczeczko!” – krzyknie śród zgiełku
Starzec, i na lud zawoła:
„Ufajcie memu oku i szkiełku,
Nic tu nie widzę dokoła.

Duchy karczemnej tworem gawiedzi,
W głupstwa wywarzone kuźni.
Dziewczyna duby smalone bredzi,
A gmin rozumowi bluźni”.

„Dziewczyna czuje, – odpowiadam skromnie –
A gawieź wierzy głęboko;
Czucie i wiara silniej mówi do mnie
Niż mędrca szkiełko i oko.

Martwe znasz prawdy, nieznane dla ludu,
Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskierce.
Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu!
Miej serce i patrzaj w serce!”

Źródło: Adam Mickiewicz, *Romantyczność*, [w:] tegoż, *Wybór poezyj*, oprac. Czesław Zgorzelski, Wrocław 1997, s. 99–103.

Ćwiczenie 1

Podziel tekst *Romantyczności* na kilka części, a następnie określ, jakie wydarzenia i refleksje zostały wyeksponowane w każdej z nich.

Ćwiczenie 2

Wymień bohaterów ballady.

Ćwiczenie 3

Wyjaśnij, dlaczego „rozmowę”, jaką prowadzi Karusia z duchem swego zmarłego ukochanego, można nazwać scenką obyczajową.

Ćwiczenie 4

Wymień słowa kluczowe opisujące uczucia Karusi wobec świata oraz innych bohaterów tekstu.

Ćwiczenie 5

Ustal, kto spośród „gapiów” wierzy w relację Karusi. Wyjaśnij, dlaczego dla jednych przekaz dziewczyny jest wiarygodny, a dla innych niedorzeczny.

Ćwiczenie 6

Część druga utworu ma charakter refleksyjno-polemiczny i odwołuje się do konfliktu światopoglądowego, jaki miał miejsce między romantykami a klasykami. Znajdź odpowiednie cytaty i zapisz je poniżej, przyporządkowując do właściwych postaw.

Postawa klasycystyczna

Postawa romantyczna

Ćwiczenie 7

Podaj, kto jest narratorem ballady i jakie reprezentuje poglądy.

Ćwiczenie 8

Wyjaśnij, co znaczą określenia obecne w utworze: „prawdy martwe” i „prawdy żywe”. W swojej wypowiedzi odnieś się do podstawowych założeń romantyzmu.

Ćwiczenie 9

W jaki sposób przenikają się w utworze dwa światy: rzeczywisty i fantastyczny?
W odpowiedzi na pytanie przywołaj odpowiednie cytaty z wiersza i określ ich funkcję w tekście.

Ćwiczenie 10

Wynotuj z tekstu fragmenty świadczące o emocjonalnym nacechowaniu wypowiedzi.
Jednocześnie scharakteryzuj tekst pod względem językowego obrazu świata. Zanalizuj w tym celu: składnię, słownictwo, frazeologię, styl, interpunkcję.

Świtez

Definicja: ballada

(gr. *ballo* – miotać się, wł. *ballare* – tańczyć) gatunek literacki pochodzenia ludowego, obejmujący teksty o charakterze epicko-lirycznym, łączący cechy trzech rodzajów literackich: liryki, epiki i dramatu; mimo różnic w genezie i ewolucji wzorców powiada

stałe cechy charakterystyczne: tematem ballad są wydarzenia dziwne i zagadkowe, sposób ujęcia tematu cechuje naiwność i prostota, w balladach występuje jednowątkowa fabuła wzbogacona partiami dialogowymi; w warstwie językowej ballada operuje typowymi środkami poetyckimi: epitetami, porównaniami, powtórzeniami

Balladę *Świtez* Adam Mickiewicz zadedykował Michałowi Wereszczace, bratu swej ukochanej, Maryli. Historia jeziora i miejscowości Tuhanowicze (obecnie Korczowa lub Karczowa, czyli miejscowość na terenie Białorusi), która znajduje się nieopodal jeziora, wiąże się z ludową legendą. W średniowieczu miejscowość była siedzibą książęcego rodu Tuhanów. Kiedy jej właściciel, Tuhan, opuścił wieś, aby pomóc księciu Mendogowi w walce z wojskami cara pod Nowogrodem, wojska ruskie zaatakowały osamotnioną Świtez. Od końca XVIII wieku Tuhanowicze znajdowały się w rękach rodu Wereszczaków. Tu właśnie urodziła się Maryla Wereszczakówna.

((Adam Mickiewicz

Świtez

Do Michała Wereszczaki

Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie,
Do Płuzyn ciemnego boru
Wjechawszy, pomnij zatrzymać tve konie,
Byś się przypatrzył jezioru.

Świtez tam jasne rozprzestrzenia łona,
W wielkiego kształcie obwodu,
Gęstą po bokach puszcza oczerniona,
A gładka jak szyba lodu.

Jeżeli nocną przybliżysz się dobą
I zwrócisz ku wodom lice,
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą,
I dwa obaczysz księżyce.

Niepewny, czyli szklanna spod twej stopy
Pod niebo idzie równina,
Czyli też niebo swoje szklanne stropy
Aż do nóg twoich ugina:

Gdy oko brzegów przeciwnych nie sięga,
Dna nie odróżnia od szczytu,
Zdajesz się wisieć w środku niebokręga.
W jakiejś otchłani błękitu.

Tak w noc, pogodna jeśli służy pora,
Wzrok się przyjemnie ułudzi;
Lecz żeby w nocy jechać do jeziora,
Trzeba być najśmielszym z ludzi.

Bo jakie szatan wyprawia tam harce!
Jakie się **larwy** szamocą!
Drzę całym, kiedy bają o tym starce,
I strach wspominać przed nocą.

Nieraz wśród wody gwar jakoby w mieście,
Ogień i dym bucha gęsty,
I zgiełk walczących, i wrzaski niewieście,
I dzwonów gwałt, i zbrój chrzęsty.

Nagle dym spada, hałas się uśmierza,
Na brzegach tylko szum jodły,
W wodach gadanie cichego pacierza
I dziewic żałośnie modły.

Co to ma znaczyć? różni różnie plotą,
Cóż, kiedy nie był nikt na dnie;
Biegają wieści pomiędzy prostotą,
Lecz któż z nich prawdę odgadnie?

Pan na Płużynach, którego pradziady
Były Świtezi dziedzice,
Z dawna przemyślał i zasięgał rady,
Jak te zbadać tajemnice.

Kazał przybory w bliskim robić mieście
I wielkie sypał wydatki;
Związano niewód, głęboki stóp dwieście,
Budują czółny i statki.

[...]

Pan daje hasło: odbijają baty,
Niewód się z szumem zatopił.

Topi się, pławki na dół z sobą spycha,
Tak przepaść wody głęboka.
Prężą się liny, niewód idzie z cicha,
Pewnie nie złowią ni oka.

Na brzeg oboje wyjęto już skrzydło.
Ciągną ostatek więcierzy;
Powiemże, jakie złowiono straszycło?
Choć powiem, nikt nie uwierzy.

Powiem jednakże: nie straszycło wcale,
Żywa kobieta w niewodzie,
Twarz miała jasną, usta jak korale,
Włos biały skąpany w wodzie.

Do brzegu dąży; a gdy jedni z trwogi
Na miejscu stanęli głazem,
Drudzy zwracają ku ucieczce nogi,
Łagodnym rzecze wyrazem:

[...]

Na miejscach, które dziś piaskiem zaniosło,
Gdzie [car](#) i trzcina zarasta,
Po których teraz wasze biega wiosło,
Stał okrąg pięknego miasta.

Świtez, i w sławne orężem ramiona,
I w kraśne twarze bogata,
Niegdyś od książąt Tuhanów rządzona
Kwitnęła przez długie lata.

Nie ćmił widoku ten ostęp ponury;
Przez żyzne wskroś okolice
Widać stąd było Nowogródzkie mury,
Litwy naówczas stolicę.

Raz niespodzianie obległ tam Mendoga
Potężnym wojskiem Car z Rusi,
Na całą Litwę wielka padła trwoga,
Że Mendog poddać się musi.

Nim ściągnął wojsko z odległej granicy,
Do ojca mego napisze:
„Tuhanie! w tobie obrona stolicy,
Spiesz, zwołaj twe towarzysze”.

Skoro przeczytał Tuhana list książęcy
I wydał rozkaz do wojny,
Staneło zaraz mężów pięć tysięcy,
A każdy konny i zbrojny.

Uderzą w trąby, rusza młodź, już w bramie
Błyska Tuhana proporzec,
Lecz Tuhana stanie i ręce załamie,
I znowu jedzie na dworzec.

I mówi do mnie: „Jaż własnych mieszkańców
Dla obcej zgubię odsiecz?”
Wszak wiesz, że Świtez nie ma innych szanów
Prócz naszych piersi i mieczy.

Jeśli rozdzielę szczupłe wojsko moje,
Krewnemu nie dam obrony;
A jeśli wszyscy pociągniem na boje,
Jak będą córki i żony?"

„Ojczy, odpowiem, lękaś się niewcześnie,
Idź, kędy sława cię woła,
Bóg nas obroni: dziś nad miastem we śnie
Widziałam jego anioła.

[...]

Usłuchał Tuhan i za wojskiem goni,
Lecz gdy noc spadła ponura,
Słysząc gwar z dala, szczęk i tętent koni,
I zewsząd straszny wrzask: „ura!”

Zagrzmiały tarany, padły bram ostatki,
Zewsząd pocisków grad leci,
Biegą na dworzec starce, nędzne matki,
Dziewice i drobne dzieci.

„Gwałtu! – wołają – zamykajcie bramę!
Tuż, tuż za nami Ruś wali.
Ach! zgińmy lepiej, zabijmy się same,
Śmierć nas od hańby ocali”.

Natychmiast wściekłość bierze miejsce strachu;
Miecz bogactwa na stosy,
Przynoszą żagwie i płomień do gmachu
I krzyczą strasznymi głosy:

„Przeklęty będzie, kto się nie dobije!”
Broniłam, lecz próżny opór,
Klęczą, na progach wyciągają szyje,
A drugie przynoszą topór.

Gotowa zbrodnia: czyli wezwać hordy
I podłe przyjąć kajdany,
Czy bezbożnymi wytępić się mordy;
„Panie! – zawołam – nad pany!

Jeśli nie mogę ujść nieprzyjaciela,
O śmierć błagamy u ciebie,
Niechaj nas lepiej twój piorun wystrzela
Lub żywych ziemia pogrzebie”.

Wtem jakaś białość nagle mię otoczy,
Dzień zda się spędzać noc ciemna,
Spuszczam ku ziemi przerażone oczy,
Już ziemi nie ma pode mną.

Takeśmy uszły zhańbienia i rzezi;
Widzisz to ziele dokoła,
To są małżonki i córki Świtezi,
Które Bóg przemienił w zioła.

Białawym kwieciem, jak białe motylki,
Unoszą się nad topielą;
List ich zielony jak jodłowe szpilki,
Kiedy je śniegi pobielą.

Za życia cnoty niewinnej obrazy,
Jej barwę mają po zgonie,
W ukryciu żyją i nie cierpią skazy,
Śmiertelne nie tkną ich dłonie.

Doświadczył tego car i ruska zgraja,
Gdy, piękne ujrzawszy kwiecie,
Ten rwie i szyszak stalowy umaja,
Ten wianki na skronie plecie.

Kto tylko ściągnął do głębiny ramię,
Tak straszna jest kwiatów władza,
Że go natychmiast choroba wyłamie
I śmierć gwałtowna ugadza.

Choć czas te dzieje wymazał z pamięci,
Pozostał sam odgłos kary,
Dotąd w swych baśniach prostota go święci
I kwiaty nazywa cary”.

To mówiąc pani zwolna się oddała,
Topią się statki i sieci,
Szum słyhać w puszczy, poburzona fala
Z łoskotem na brzegi leci.

Jezioro do dna pękło na kształt rowu,
Lecz próżno za nią wzrok goni,
Wpadła i falą nakryła się znowu,
I więcej nie słyhać o niej.

Źródło: Adam Mickiewicz, *Świtez*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, oprac. Czesław Zgorzelski, Wrocław 1997, s. 105–113.

Ćwiczenie 11

Podziel balladę *Świtez* na trzy części, a następnie określ charakter, jaki ma każda z nich. Do poszczególnych części dopasuj następujące sformułowania: obraz przyrody wokół jeziora Świtez; metafory i porównania poetyckie; nastrój tajemniczy; wyprawa pana na Płużynach; akcent religijny (modlitwa o wyprawę); opowieść nimfy; mowa o zdarzeniach z przeszłości; wyjaśnienie zagadki jeziora Świtezi oraz zatopionego miasta.

Ćwiczenie 12

Odnajdź w utworze miejsca, w których poeta odwołuje się do wydarzeń historycznych, potęgi sił natury oraz ludowej moralności. Zapisz je poniżej.

Ćwiczenie 13

Zinterpretuj poniższe fragmenty utworu. Odnajdź metafory i określ ich funkcję w tekście.

„Świtez tam jasne rozprzestrzenia łona,
W wielkiego kształcie obwodu,
Gęstą po bokach puszcza oczerniona,
A gładka jak szyba lodu.

Jeżeli nocną przybliżysz się doba
I zwrócisz ku wodom lice,
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą,
I dwa obaczysz księżycy”.

Ćwiczenie 14

Opisz, w jaki sposób w balladzie *Świtez* łączą się świat realny i świat fantastyczny. Wyjaśnij, czemu służy ten zabieg.

Ćwiczenie 15

Wyjaśnij, jaką funkcję odgrywają w tekście fragmenty, w których jest mowa o przemianie ludzi w kwiaty i miasta w jezioro.

Ćwiczenie 16

Scharakteryzuj romantyczny nastrój tajemniczości i grozy w utworze Mickiewicza. Omów, dzięki jakim zabiegom artystycznego wyrazu udało się go uzyskać.

Polecenie 1

Ludowa wyobraźnia czy poetycka wrażliwość: co bardziej decyduje o naszym postrzeganiu świata? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie. Odwołaj się do podanego fragmentu *Świtezii* Adama Mickiewicza oraz wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć minimum 400 wyrazów.

Lilije

Jednym z wyznaczników ballady *Lilije* jest groza, a głównym jej tematem – zbrodnia. Historia przywołana w utworze sięga czasów Bolesława Śmiałego. Gdy władca wracał z wyprawy na Kijów, postanowił skazać na śmierć niewierne żony rycerzy, którzy wyruszyli z nim na

wojnę. Bohaterka utworu, aby jej zdrada nie wyszła na jaw, znalazła sposób na to, aby mąż o niczym się nie dowiedział.

Nagranie dostępne pod adresem <https://zpe.gov.pl/b/PdnK1Vums>

Adam Mickiewicz, *Lilije*, czyta Katarzyna Misiewicz

Źródło: www.wolnelektury.pl, czyt. Katarzyna Misiewicz, domena publiczna.

Nagranie jest recytacją wiersza pod tytułem "Lilije".

((Adam Mickiewicz

Lilije

(z pieśni gminnej)

Zbrodnia to niesłychana,
Pani zabija pana;
Zabiwszy grzebie w gaju,
Na łączce przy ruczaju,
Grób liliją zasiewa,
Zasiewając tak śpiewa:
„Rośnij kwiecie wysoko,
Jak pan leży głęboko;
Jak pan leży głęboko,
Tak ty rośnij wysoko”.

Potem cała skrwawiona,
Męża zbójczyni żona,
Bieży przez łąki, przez knieje,
I górą, i dołem, i górą;
Zmrok pada, wietrzyk wieje;
Ciemno, wietrzno, ponuro.
Wrona gdzieniegdzie kracze
I puchają puchacze.

Bieży w dół do strumyka,
Gdzie stary rośnie buk,
Do chatki pustelnika,
Stuk stuk, stuk stuk.

„Kto tam?” – spadła zaporą,
Wychodzi starzec, świeci;
Pani na kształt upiora
Z krzykiem do chatki leci.

„Ha! ha!” zsiniały usta,
Oczy przewraca w sęp,
Drżąca, zbladła jak chusta;
„Ha! mąż, ha! trup!”

„– Niewiasto, Pan Bóg z tobą,
Co ciebie tutaj niesie,
Wieczorną słotną dobą,
Co robisz sama w lesie?”

„– Tu za lasem, za stawem,
Błyszczą mych zamków ściany.
Mąż z królem Bolesławem
Poszedł na Kijowiany.
Lato za latem bieży,
Nie masz go z bojowiska;
Ja młoda wśród młodzieży,
A droga cnoty śliska!
Nie dochowałam wiary,
Ach! biada mojej głowie!
Król srogie głosi kary;
Powrócili mężowie.

Ha! ha! mąż się nie dowie!
Oto krew! oto nóż!
Po nim już, po nim już!
Starcze, wyznałam szczerze.
Ty głoś świętymi usty,
Jakie mówić pacierze,
Gdzie mam iść na odpusty.

Ach, pójdę aż do piekła,
Zniosę bicze, pochodnie,
Byleby moją zbrodnię
Wieczysta noc powlekła”.

„- Niewiasto – rzecze stary –
Więc ci nie żal rozboju,
Ale tylko strach kary?
Idźże sobie w pokoju,
Rzuć bojaźń, rozjaśń lica,
Wieczna twa tajemnica.
Bo takie sądy boże,
Iż co ty zrobisz skrycie,
Mąż tylko wydać może;
A mąż twój stracił życie”.

Pani z wyroku rada,
Jak wpadła, tak wypada;
Bieży nocą do domu
Nic nie mówiąc nikomu.
Stoją dzieci przed bramą,
„Mamo – wołają – mamo!
A gdzie został nasz tato?”
„Nieboszczyk? co? wasz tato?” –
Nie wie, co mówić na to.
„Został w lesie za dworem,
Powróci dziś wieczorem”.

Czekają wieczór dzieci;
Czekają drugi, trzeci,
Czekają tydzień cały;
Nareszcie zapomniały.

Pani zapomnieć trudno,
Nie wygnać z myśli grzechu.

Zawsze na sercu nudno,
Nigdy na ustach śmiechu,
Nigdy snu na źrenicy!
Bo często w nocnej porze
Coś stuka się na dworze,
Coś chodzi po świetlicy.
„Dzieci – woła – to ja to,
To ja, dzieci, wasz tato!”

[...]

Jadą, jadą w tę stronę,
Tuman na drodze wielki,
Rżą, rżą koniki wrone,
Ostre błyszczą szabelki.
Jadą, jadą panowie,
Nieboszczyka bratowie!

„A witajże, czy zdrowa?
Witajże nam, bratowa.
Gdzie brat?” – „Nieboszczyk brat,
Już pożegnał ten świat”.
„Kiedy?” – „Dawno, rok minął,
Umarł... na wojnie zginął”.
„To kłamstwo, bądź spokojna!
Już skończyła się wojna;
Brat zdrowy i ochoczy,
Ujrzysz go na twe oczy”.

Pani ze strachu zbladła,
Zemdląła i upadła,
Oczy przewraca w słup,
Z trwogą dokoła rzuca.
„Gdzie on? gdzie mąż? gdzie trup?”

[...]

„Powracał razem z nami,
Lecz przodem chciał pośpieszyć,
Nas przyjąć z rycerzami
I twoje łzy pocieszyć.
Dziś, jutro pewnie będzie,
Pewnie kędyś w obłędzie
Ubite minął szlaki.
Zaczekajmy dzień jaki,
Poszlemy szukać wszędzie,
Dziś, jutro pewnie będzie”.

Posłali wszędzie sługi,
Czekali dzień i drugi,
Gdy nic nie doczekali,
Z płaczem chcą jechać dalej.

Zachodzi drogę pani:
„Bracia moi kochani,
Jesień zła do podróży,
Wiatry, słoty i deszcze.
Wszak czekaliście dłużej,
Czekajcie trochę jeszcze”.

Czekają. Przeszła zima,
Brata nie ma i nie ma.
Czekają; myślą sobie:
Może powróci z wiosną?
A on już leży w grobie,
A nad nim kwiatki rosną,
A rosną tak wysoko,
Jak on leży głęboko.
I wiosnę przeczekali,
I już nie jadą dalej.

Do smaku im gospoda,
Bo gospodyni młoda;
Że chcą jechać, udają,
A tymczasem czekają;
Czekają aż do lata,
Zapominają brata.
Do smaku im gospoda
I gospodyni młoda.
Jak dwaj u niej gościli,
Tak ją dwaj polubili.
Obu nadzieja łechce,
Obadwaj zjęci trwogą,
Żyć bez niej żaden nie chce,
Żyć z nią obaj nie mogą.
Wreszcie na jedno zdani,
Idą razem do pani.

„Słuchaj, pani bratowo,
Przyjm dobrze nasze słowo.
My tu próżno siedzimy,
Brata nie zobaczymy.
Ty jeszcze jesteś młoda,
Młodości twojej szkoda.
Nie wiąż dla siebie świata,
Wybierz brata za brata”.

To rzekli i stanęli,
Gniew ich i zazdrość piecze,
Ten, to ów okiem strzeli,
Ten, to ów słówko rzecze;
Usta sine przycięli,
W rękę ściskają miecze.
Pani ich widzi w gniewie,
Co mówić, sama nie wie.

Prosi o chwilkę czasu,
Bieży zaraz do lasu.
Bieży w dół do strumyka,
Gdzie stary rośnie buk,
Do chatki pustelnika,
Stuk stuk, stuk stuk!
Całą mu rzecz wyklada,
Pyta się, co za rada?

„Ach, jak pogodzić braci?
Chcą mojej ręki oba?
Ten i ten się podoba:
Lecz kto weźmie? kto straci?
Ja mam maleńkie dziatki,
I wioski, i dostatki,
Dostatek się zmitręza,
Gdy zostałam bez męża.
Lecz, ach! nie dla mnie szczęście!
Nie dla mnie już zamęście!
Boża nade mną kara,
Ściga mnie nocna mara,
Zaledwie przymknę oczy,
Traf, traf, klamka odskoczy;
Budzę się, widzę, słyszę,
Jak idzie i jak dysze,
Jak dysze i jak tupa,
Ach, widzę, słyszę trupa!
Skrzyp, skrzyp, i już nad łóżem
Skrwawionym sięga nożem,
I iskry z gęby sypie,
I ciągnie mię, i szczypie.
Ach, dosyć, dosyć strachu,
Nie siedzieć mnie w tym gmachu,

Nie dla mnie świat i szczęście,
Nie dla mnie już zamęcie!”

„Córko – rzecze jej stary –
Nie masz zbrodni bez kary.
Lecz jeśli szczerą skrucha,
Zbrodniarzów Pan Bóg słuca.
Znam ja tajnie wyroku,
Miłą ci rzecz obwieszczę;
Choć mąż zginął od roku,
Ja go wskrzeszę dziś jeszcze”.

„Co, co? jak, jak? mój ojczy!
Nie czas już, ach, nie czas!
To żelazo zabojcze
Na wieki dzieli nas!
Ach, znam, że warta kary,
I zniosę wszelkie kary,
Byle się pozbyć mary.
Zrzekę się mego zboru
I pójdę do klasztoru,
I pójdę w ciemny las.
Nie, nie wskrzeszaj, mój ojczy!
Nie czas już, ach, nie czas,
To żelazo zabojcze
Na wieki dzieli nas!”

Starzec westchnął głęboko
I łzami zalał oko,
Oblicze skrył w zasłonie,
Drżące załamał dłonie.
„Idź za mąż, póki pora,
Nie lękaj się upiora.
Martwy się nie ocuci,
Twarda wieczności brama;

I mąż twój nie powróci,
Chyba zawołasz sama”.

„Lecz jak pogodzić braci?
Kto weźmie, a kto straci?” –
„Najlepsza będzie droga
Zdać się na los i Boga.
Niechajże z ranną rosą
Pójdą i kwiecie zniosą.
Niech każdy weźmie kwiecie
I wianek tobie splecie,
I niechaj doda znaki,
Żeby poznać, czyj jaki,
I pójdzie w kościół boży,
I na ołtarzu złoży.
Czyj pierwszy weźmiesz wianek,
Ten mąż twój, ten kochanek”.

Pani z przestrogi rada,
Już do małżeństwa skora,
Nie boi się upiora;
Bo w myśli swej układa
Nigdy w żadnej potrzebie
Nie wołać go do siebie.
I z tych układów rada,
Jak wpadła, tak wypada.
Bieży prosto do domu
Nic nie mówiąc nikomu.
Bieży przez łąki, przez gaje,
I bieży i staje,
I staje, i myśli, i słucha:
Zda się, że ją ktoś goni
I że coś szepce do niej,
Wokoło ciemność głucha;

„To ja, twój mąż, twój mąż!”
I staje, i myśli, i słucha,
Słucha, zrywa się, bieży,
Włos się na głowie jeży,
W tył obejrzyć się lęka,
Coś wciąż po krzakach stęka,
Echo powtarza wciąż:
„To ja, twój mąż, twój mąż!”

Lecz zbliża się niedziela.
Zbliża się czas wesela.
Zaledwie słońce wschodzi,
Wybiegają dwaj młodzi.
Pani, wśród dziewic grona
Do ślubu prowadzona,
Wystąpi wśród kościoła
I bierze pierwszy wianek,
Obnosi go dokoła;
„Oto w wieńcu lilije,
Ach, czyjeż to są, czyje?
Kto mój mąż, kto kochanek?”

Wybiega starszy brat,
Radość na licach płonie,
Skacze i klaszcze w dłonie:
„Tyś moja, mój to kwiat!
Między liliji kręgi
Uplotłem wstążek zwój,
To znak, to moje wstęgi!
To mój, to mój, to mój!”

„Kłamstwo! – drugi zawoła –
Wyjdźcie tylko z kościoła,
Miejsce widzieć możecie,
Kędy rwałem to kwiecie.

Rwałem na łączce w gaju,
Na grobie przy ruczaju,
Okażę grób i zdrój,
To mój, to mój, to mój!”

Kłóćą się źli młodzieńce;
Ten mówi, ten zaprzecza;
Dobyli z pochew miecza;
Wszczyna się srogi bój,
Szarpia do siebie wieńce:
„To mój, to mój, to mój!”

Wtem drzwi kościoła trzasły,
Wiatr zawiał, świece zgasły,
Wchodzi osoba w bieli.
Znany chód, znana zbroja,
Staje, wszyscy zadrżeli,
Staje, patrzy ukosem,
Podziemnym woła głosem:
„Mój wieniec i ty moja!
Kwiat na mym rwany grobie,
Mnie, księżę, stułą wiąż;
Zła żono, biada tobie!
To ja, twój mąż, twój mąż!
Źli bracia, biada obu!
Z mego rwaliście grobu,
Zawieście krwawy bój.
To ja, twój mąż, wasz brat,
Wy moi, wieniec mój,
Dalej na tamten świat!”

Wstrzęsła się cerkwi posada,
Z zrębu wysuwa się zrąb,
Sklep trzeszczy, głąb zapada,
Cerkiew zapada w głąb.

Ziemia ją z wierzchu kryje,
Na niej rosną lilije,
A rosną tak wysoko,
Jak pan leżał głęboko.

Źródło: Adam Mickiewicz, *Lilije*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, oprac. Czesław Zgorzelski, Wrocław 1997, s. 166–178.

Ćwiczenie 17

Przedstaw bohaterów ballady. Zredaguj poniżej notatkę na ich temat.

Ćwiczenie 18

Wyjaśnij, jaką funkcję w utworze pełnią tytułowe lilie. Omów, co symbolizuje ołtarz wraz z kwiatami na nim układanymi.

Ćwiczenie 19

Podaj morał ballady.

Ćwiczenie 20

Przygotuj co najmniej dwie tezy do artykułu o etycznym znaczeniu przestań *Ballad i romansów* Adama Mickiewicza. Zapisz je poniżej.

Król olch

((Johann Wolfgang Goethe

Król Olch

Noc padła na las, las w mroku spał,
Ktoś nocą lasem na koniu gnał.
Tętniło echo wśród olch i brzóz,
Gdy ojciec syna do domu wiózł.

– Cóż tobie, synku, że w las patrzysz tak?

Tam ojciec, on, król olch, daje znak,
Ma płaszcz, koronę i biały tren.

– To mgła, mój synku, albo sen.

„Pójdź chłopcze w las, w ten głuchy las!

Wesoło będzie płynąć czas.

Przedziwne czary roztoczę w krąg,
Złotolitą chustkę dam ci do rąk”.

– Czy słyszysz, mój ojciec, ten głos w gęstwinie drzew?

To król mnie wabi, to jego śpiew.

– To wiatr, mój synku, to wiatru głos,
Szeleści olcha i szumi wrzos.

„Gdy wejdiesz, chłopcze, w ten głuchy las,
Ujrysz me córki przy blasku gwiazd.
Moje córki nucąc pląsają na mchu,
A każda z mych córek piękniejsza od snu”.

– Czy widzisz, mój ojczy, tam tańczą wśród drzew
Srebrne królewny, czy słyszysz ich śpiew?

– O, synku mój, to księżyc tak łśni,
To księżyc tańczy wśród czarnych pni.

„Pójdź do mnie, mój chłopcze, w głęboki las!
Ach, strzeż się, bo wołam już ostatni raz!”

– Czy widzisz, mój ojczy, król zbliża się tu,
Już w oczach mi ciemno i brak mi tchu.

– Więc ojciec syna w ramionach swych skrył
I konia ostrogą popędził co sił.

Nie wiedział, że syn skonał mu już
W tym głuchym lesie wśród olch i brzóz.

Źródło: Johann Wolfgang Goethe, *Król Olch*, [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, tłum. Wisława Szymborska, Warszawa 1983, s. 41-42.

Ćwiczenie 21

Na podstawie utworu [Johanna Wolfganga Goethego](#) wymień główne cechy ballady jako gatunku literackiego.

Ćwiczenie 22

Scharakteryzuj bohaterów tekstu, zwracając szczególną uwagę na ich emocje.

Ćwiczenie 23

Odnajdź miejsca, w których narrator się ujawnia. Wyjaśnij, czemu to służy w tekście.

Ćwiczenie 24

Opisz scenerię i nastrój utworu.

Ćwiczenie 25

Wyjaśnij, jaką rolę w budowaniu nastroju odgrywa obraz przyrody.

Ćwiczenie 26

Opisz uczucia i emocje ojca oraz chorego dziecka. Przywołaj odpowiednie cytaty. Rozważ, czy ballada *Król olch* wpisuje się w spór klasyków z romantykami.



Król elfów

Źródło: Moritz von Schwind, 1917, ilustracja, domena publiczna.

Polecenie 2

Dokonaj opisu ilustracji [Moritza von Schwinda](#) do utworu *Król Olch*.

Franciszek Schubert

Polecenie 3

Wyszukaj w Internecie kompozycję Franciszka Schuberta (op. 1 D 328 z 1815 r.) do tekstu [Johanna Wolfganga Goethego](#) *Król Olch*, a następnie jej wysłuchaj. Nazwij emocje, które wywołuje w tobie ten utwór.

Zadaniowo

Polecenie 4

Uspółcześnij język oraz wydarzenia przedstawione w *Romantyczności* Adama Mickiewicza. Zredaguj scenariusz scenki teatralnej, w której pojawi się temat uczuć, postać dziewczyny oszalałej z miłości oraz konflikt pokoleń.

Ćwiczenie 27

Stwórz listę romantycznych założeń, które realizuje w swych balladach Adam Mickiewicz.